Strzeżmy się paraliżu legislacyjnego
Autor tekstu: **Mirosław Soroka**

Poradnik dla ludzi uwikłanych w działalność legislacyjną, zwłaszcza parlamentarzystów i obywateli

Jest to wykład wygłoszony w ramach II Międzynarodowej Konferencji Naukowej ***"Poszukiwanie modelu wyższej szkoły niepaństwowej"***, 13-14 maja 2004, Legnica, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Menadżerską w Legnicy

*

Spróbuję dokonać inżynierskiej analizy technologii stanowienia prawa. Danymi będę manipulował dowolnie, a moją ulubioną metodą dowodzenia tez, będzie metoda „ad absurdum".

Mister Chairman, Ladies and Gentlemen,

let me use Polish — my Mother language, in my lecture, since the relation between me and my English is the same as between me and my Wife — I love Her very much, but very frequently I do not understand, so ...

Pozwólcie Państwo, że nie będę używał mikrofonu, chyba że ktoś z Państwa nagrywa te złote myśli, wobec tego wówczas się podporządkuję, ale sądzę, że słychać mnie dobrze. Zresztą, jedną z cech nauczyciela akademickiego powinna być umiejętność radzenia sobie bez mikrofonu.

Zwykle słyszymy:

"TO JEST ZŁE! KTOŚ POWINIEN COŚ Z TYM ZROBIĆ!
TO TY JESTEŚ TYM KIMŚ!

To będzie mottem dzisiejszego wykładu. Zróbmy coś z tym! Nie pozwólmy na to, żeby biurokratyczne machiny państwowe nie tylko psuły państwo ingerując we wszystkie dziedziny gospodarki, ale również wtrącały się w prywatne życie OBYWATELI.

To jest zarazem odpowiedź na pytanie: dlaczego właśnie JA?
JESTEM OBYWATELEM
I CHCIAŁBYM MIEĆ COŚ DO POWIEDZENIA W MOIM PAŃSTWIE.

Jestem też ekspertem. Studiuję już 92 semestr. Studiuję wszystko, co mnie interesuje. Studiuję również na zlecenie! Wówczas zajmuję się zagadnieniami, które mnie samego interesują mało. Robię to jednak rzetelnie! **JESTEM INŻYNIEREM!**

PROFESOR, TO JEST KTOŚ, KTO ZAPYTANY O GODZINĘ ODPOWIADA RÓWNE 45 MINUT! (Jerzy Urban)

PROFESOR, TO JEST KTOŚ, KTO ZAPYTANY O GODZINĘ, ROZPOCZYNNA SWOJĄ ODPOWIEDŹ OD HISTORII CHRONOMETRÓW, NASTĘPNIE OPOWIADA O ICH KONSTRUKCJI I EKSPLOATACJI, SZKICUJE PERSPEKTYWICZNY ROZWÓJ ZAGADNIENIA POMIARU CZASU I ..., W KOŃCU, ZAPOMINA O CO GO W OGÓLE PYTANO, A ODPOWIEDŹ ZAJMUJE MU DOKŁADNIE JEDEN SEMESTR! (Mirek Soroka, na podstawie epizodu KRISA z uroczego serialu „Przystanek Alaska")

Proszę Państwa, chciałbym w moim wystąpieniu skoncentrować się przede wszystkim na uwarunkowaniach prawnych naszego jestestwa. Uwarunkowaniach prawnych, które my inżynierowie — „technokraci" bardzo często lekceważymy, a jako Obywatele Rzeczpospolitej nieczęsto zabieramy w tej materii głos. Muszę przyznać, że nie jestem tu wyjątkiem. Jestem stuprocentowym uczonym i technokratą i, szczerze mówiąc, nie bardzo mnie interesuje jak funkcjonuje państwo i społeczeństwo, wszakże pod warunkiem, że władza dostarcza mi środków na prowadzenie moich badań, umożliwiając mi bawienie się moim hobby. Tym nie mniej, zaproszony przez PT Organizatorów konferencji, za co serdecznie dziękuję, musiałem

się czymś zrewanżować, a trudno, żebym Państwa zanudzał chemią, zwłaszcza organiczną, wobec tego będę mówił z pewnym zarozumialstwem i niemałą bezczelnością o prawie, a zwłaszcza o stanowieniu prawa. Dlaczego JA?

Dlatego, że każdy może o tym mówić i każdy może stanowić prawo. W końcu to LUD stanowi prawa, a istota demokracji polega właśnie na tym, że wszystkie decyzje w państwie podejmują ludzie bez kompetencji. Zresztą, któż ma w tej sprawie kompetencje?

Proszę Państwa, chciałbym przede wszystkim powiedzieć dobitnie, że nie po to przelewaliśmy krew na barykadach, żeby nam znowu zabrano wolność. A tak się niestety stało! Mówię to z całą odpowiedzialnością. Jako uczony i obywatel czuję się obecnie bardziej zniewolony, aniżeli za czasów tzw. „komuny". Miałem wówczas swobodę prowadzenia badań naukowych, a w dyskusjach, przynajmniej w moim ówczesnym środowisku, liczyły się argumenty naukowe. Siła argumentów, a nie argument siły, jak to wówczas powiadano. Cieszyłem się również niemałą swobodą w mojej pracy nauczycielskiej. Tę wolność mi zabrano i nie mam żadnego wpływu na to co się wokół mnie dzieje. W dodatku doszły elementy, których dawniej nie było. Doszedł „mobbing", a w ślad za nim auto-cenzura. W zależności od tego w jakim otoczeniu się znajduję, baczę na to co, gdzie i kiedy mówię! Żeby broń Boże nikomu się nie narazić, a zwłaszcza pracodawcom i przełożonym, których mamy nadmierną liczbę, a którzy zamiast nam służyć, nami rządzą i dyrygują. Nowym, istotnym elementem specyficznego terroru w państwie jest brak jakiejkolwiek reakcji władzy na skargi obywateli. Pisanie petycji, memoriałów i skarg, jest typowym pisaniem „na Berdyczów"! Żadnej reakcji! Drobną personalną ilustracją tego co się dzieje w naszym kraju, jest to, że nikt nie chciał wydrukować mojego artykułu „O nieśmiertelności burżuazji", który kiedyś napisałem jako refleksje z podróży. Artykuł ten, jak się domyślam, jest sprzeczny z wyznawaną obecnie linią polityczną.

O prawie za chwilę. Pan Przewodniczący uznał, że jestem osobą powszechnie znaną, co jest nieprawdą, wobec tego pozwolę sobie przedstawić się oficjalnie.

Mirosław SOROKA
STUDENT 92 SEMESTRU
POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
WYDZIAŁ CHEMICZNY
Instytut Chemii Organicznej, Biochemii i Biotechnologii
Wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław

WYKŁADY NAUKOWE:
1. ETYCZNE PROBLEMY NAUKI — O OSZUSTWACH UCZONYCH.
2. STABILNE KATIONY JAKO TRANSFERAZY NIEDUŻYCH NUKLEOFILI.
3. TRANSFER ELEKTRONU — OGÓLNY CZY SZCZEGÓLNY MECHANIZM REAKCJI ORGANICZNYCH?
4. KOMBINATORYKA CHEMICZNA — CZY ŚWIAT CHEMII POWSTRZYMA SIĘ OD SYNDROMU "GORĄCZKI ZŁOTA"?
5. HOW TO FIND AN EXCELLENT HERBICIDE? — POUCZAJĄCA HISTORIA ODKRYCIA HERBICYDU "ROUNDUP".
6. HOW BAD IS ENGLISH FOR SCIENCE AND TECHNOLOGY?
7. ZAWIŁA CHEMIA 1,3,5-HEKSAHYDRO-1,3,5-TRIAZYN.
8. O REAKCJI MANNICHA.
9. CHEMILUMINESCENCJA — CZARUJĄCE ZJAWISKO.
10. SPEKTROMETRIA MAS — BOSKIE NARZĘDZIE ANALITYCZNE.

CHCIAŁEM ZADZIWIĆ ŚWIAT,
A TO ON CIĄGLE ZADZIWIA MNIE!
zasłyszane (J.S.Wieczorek)

To jest moja wizytówka z listą wykładów naukowych, które najczęściej wygłaszam. Oczywiście jak mnie ktoś o to poprosi. Sam się na ogół nie wpraszam. Przedkładam kontakt internetowy, wobec tego podaję na tej wizytówce mój adres e-mailowy. Od czasu do czasu ktoś, zwłaszcza studenci, zaprasza mnie, żebym coś powiedział o życiu. No to ja o tym życiu, jako człowiek doświadczony, w końcu student 92 semestru, opowiadam.

Ktoś tego słucha, dostaję kolejne zaproszenie i … ciągnie się za mną taki łańcuszek zaproszeń. Najczęściej mówię o oszustwach uczonych i o absolutnej konieczności restrukturyzacji szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, i nauki. Tym ostatnim wykładem zrewanżowałem się w ubiegłym roku za Państwa zaproszenie. W tym roku zaprosiliście mnie po raz kolejny i zgodziliście się na to, żebym mówił o „stanowieniu prawa", o „Liście Filadelfijskiej" oraz o „Impakt Faktorze", no to będę ...

Cóż jeszcze? Nie lubię jak się do mnie ktoś zwraca per profesorze, albo, co gorsza, doktorze habilitowany! Już wolę zwykłe „inżynierze Soroka". Nie lubię tytułomanii, zresztą uważam, że tytuły są sprzeczne z istotą demokratycznego państwa i powinny być konstytucyjnie zabronione. Dlatego proszę, żebyście Państwo się do mnie zwracali, starym słowiańskim obyczajem, po prostu „Panie Mirku". Jeśli ktoś odczuwa potrzebę zwrócenia się do mnie ze szczególnym szacunkiem, bądź chce mi zrobić przyjemność, to przyznam, że mam taką słabość, a mianowicie, lubię jak ktoś się do mnie zwraca per „Panie Dziekanie", bowiem swego czasu miałem dużą przyjemność i niemały honor pełnienia funkcji dziekana największego na świecie wydziału chemicznego — Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej. Jak się dowiedziałem, tytuł dziekana jest dożywotni.

Proszę Państwa, wróćmy do paraliżu legislacyjnego i do technologii stanowienia prawa. Zacznę od „Myśli nieuczesanych" Stanisława Jerzego Leca, wnikliwego obserwatora życia.

Stanisław Jerzy Lec

„Myśli nieuczesane" (wybór dotyczący prawa)

Temida jest ślepa. Czyż nie widzi swoich sług?
Ludzie mylą ustawodawstwo z prawodawstwem.
Już sam znak paragrafu wygląda jak narzędzie tortury.
Tam gdzie rządzi prawo okrutne, lud tęskni za bezprawiem.
Litera prawa powinna być włączona do alfabetu.
Śnił mi się koszmar: Przerost biurokracji w państwie, gdzie niedawno ukończono likwidację analfabetyzmu.
Zawsze znajdą się Eskimosi, którzy wypracują dla mieszkańców Konga Belgijskiego wskazówki zachowywania się w czas olbrzymich upałów.
Konstytucja państwa powinna być taka, by nie naruszała konstytucji obywatela.
Nie wiem kto jest praworządny, ja jestem prawożądny.
Wymiar Niesprawiedliwości jest zawsze we właściwych rękach.
Czy zbrodnie nie przewidziane w ustawodawstwie są nielegalne?
Triumf wiedzy o człowieku - akta Tajnej Policji.
W krajach, których obywatele nie czują się pewni w więzieniach, nie czują się również pewni na wolności.
Można by wynaleźć karę dożywotniego więzienia obostrzoną sztucznym przedłużaniem życia.
Na początku niektórych pieśni stał zamiast klucza wiolinowego — paragraf.
Wolność jest perwersyjna, ulega swoim przeciwnikom.
Śmiał się jedynie w duchu, i to Ustaw.
Nieznajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności. Ale znajomość często.
Jestem za zniesieniem kary śmierci, lecz również przeciwko wprowadzeniu śmierci jako nagrody.
Któż wynajdzie analfabet, by móc się porozumieć z analfabetami?
Nieprzyzwoitością jest powiedzieć zawodowym żonglerom: "Nie igrajcie z ogniem!"
Zastanawiam się, co Kodeks powinien karać bardziej: umyślne czy nieumyślne spowodowania życia?
Ten, co wciąż depce prawo, rzadko stoi mocno na nogach.
Żeby być sobą, trzeba być kimś.
Nawet w jego milczeniu były błędy językowe.

Zacznę przede wszystkim od stwierdzenia, że Temida jest rzeczywiście ślepa! Ale nie dlatego, że nosi opaskę na oczach! Nosi ją przecież po to, żeby sądzić sprawiedliwie. Jest ślepa, bowiem nie widzi, co jej słudzy wyprawiają! Nie reaguje na to! A przecież słudzy Temidy

powinny wiernie służyć Bogini Sprawiedliwości. Całym rozumem, sercem i oddaniem powinni pomagać jej czynić sprawiedliwość. A co czynią? Doprowadzają prawo i sprawiedliwość w, zdawało by się, cywilizowanym kraju do absurdu, obrażając Temidę i obywateli, ale także ośmieszając państwo.

Strzeżcie się paraliżu legislacyjnego! Każdego roku parlament usiłuje uregulować wszystko! Wszystkie dziedziny życia gospodarczego, publicznego i wszystkie zakamarki naszego życia prywatnego. Po co to robić? Naprawdę nie ma to żadnego sensu. Większość praw, które parlament uchwala jest niekonieczna, jest źle napisana, jest głupia i, co gorsza, może być destruktywna dla naszego państwa. Ba! Z pewnością jest! Jest destruktywna dla ekonomii i gospodarki, a przede wszystkim dla nas - obywateli. Ponadto, takie regulacje prawne są bezużyteczne jako narzędzia wspomagające grę rynkową.

O tym właśnie będę mówił wielokrotnie w moim wystąpieniu, a dzięki ciągotkom legislacyjnym niemal wszystkich organów administracji naszego państwa, mam materiału na cały semestr wykładów.

Obywatel nie jest przestępcą, dlatego, że coś źle zrobił. To prawo czyni z niego przestępcę! Gdyby nie było „paragrafu", nie popełniłby żadnego wykroczenia ani przestępstwa. Żadnego uczynku przeciw prawu.

Patrząc na cywilizację, chciałbym dobitnie podkreślić, że w chwili obecnej znamy wszystkie elementy organizacyjne i wszystkie elementy naukowe, żeby stworzyć cywilizację możliwie przyjazną ludziom. Nic w tej materii nie robimy. Zupełnie nic. Wydaje mi się, że problem leży przede wszystkim we wspomnianej już ciągotce legislacyjnej wszystkich organów administracyjnych. Każdy z nich by chciał, żeby absolutnie wszystko zostało zapisane w prawie, w ustawie, w rozporządzeniach, regulaminach, w … Jest to bardzo niebezpieczne, bowiem każdy z nas widzi świat inaczej. W dodatku każdy wierzy głęboko w swój światopogląd. Istnieje świat według telewizji. Świat według gazety. Dziennikarze dysponują potężną siłą rażenia, nic dziwnego, że są uważani za „trzecią siłę". Istnieją rozmaite światy i światki według partii politycznych. Zapewne istnieje też świat według Soroki ...

Nie można regulować wszystkiego według czyjegoś widzimisię.

Po czym, jak już się uchwali prawo, jego twórcy natychmiast zauważają, że państwo wcale nie funkcjonuje lepiej, w każdym razie nie tak, jak sobie to ustawodawca wyobrażał, wobec tego natychmiast zabiera się do nowelizacji! Nonsens. I tak w kółko.

Z INŻYNIERSKIEGO PUNKTU WIDZENIA NIE MOŻE ISTNIEĆ ŻADEN ORGANIZM BEZ SPRZĘŻENIA ZWROTNEGO, JEDNAK BUDOWANIE ORGANIZMÓW Z NAZBYT WIELOMA SPRZĘŻENIAMI, POWODUJE, PO PRZEKROCZENIU PEWNEJ LICZBY PARAMETRÓW UKŁADU, ROZSPRZĘŻENIE WYNIKAJĄCE Z BRAKU MOŻLIWOŚCIĄ ROZWIĄZANIA FUNKCJI UKŁADU I TEN PRZECHODZI W STAN "STAND-BY", LUB WYKONUJE CHAOTYCZNE ZADANIA, ROZPACZLIWIE PRÓBUJĄC PRZYWRÓCIĆ STAN RÓWNOWAGI — CZYLI JEST W STANIE PARALIŻU!

ZOBACZ TAKŻE "INFORMATYCZNA TEORIA ŚMIERCI" SOROKI.
GRA W SZACHY W KRAINIE CZARÓW.

Do tego mamy fatalną organizację wszystkich, bez wyjątku, instytucji związanych z prawem. Jak już wspomniałem, toleruje to Bogini Sprawiedliwości, jednak zupełnie nie rozumiem, dlaczego tolerujemy to my - Obywatele demokratycznego państwa? Jako inżynier i technokrata, tłumaczę to przede wszystkim bardzo złym zrozumienie nauki i technologii. Jest ono niskie nie tylko w społeczeństwie, ale również, a może nawet przede wszystkim w instytucjach, które zajmują się zawodowo prawem, a także, co niestety muszę stwierdzić ze smutkiem, również wśród samych uczonych.

Patrzę oczyma inżyniera na proces stanowienia prawa. Czytuję propozycje ustaw, opiniuję niektóre z nich, wreszcie, od czasu do czasu jestem zmuszony do czytania gotowych (czyżby?) ustaw. Ogarnia mnie przerażenie. Jeśli miałbym wyrazić swoje zdanie o tym wszystkim co jest zapisane w dziennikach urzędowych na wszystkich szczeblach, to moje zdanie jest jak najgorsze! Mówiąc językiem szkolnym, moja ocena jest niedostateczna!

Proszę mi pozwolić na spojrzenie na cały proces legislacyjny oczyma TECHNOKRATY, jakim w gruncie rzeczy jestem. Jestem niemal „od dziecka" wdrażany do analizy każdego przedsięwzięcia, którego się podejmuję. Jestem chemikiem. Jestem inżynierem. Nie mogę sobie pozwolić na ponowne odkrywanie koła. Jeśli biorę o ręki akt prawny, z przyzwyczajenia

poddaję go również analizie. **Moje zdanie, zdanie technokraty, o większości aktów prawnych stanowionych w naszym państwie, a podpisywanych przez najwyższych jego urzędników — jest jak najgorsze!** Niefortunność wielu ustaw i zarządzeń jest widoczna „gołym" okiem! Nie będę krytykował drobiazgów.

Za najpoważniejsze uchybienia legislacyjne uważam:

A) Akt prawny jest sam w swojej istocie kryminogenny (powoduje skutki, zmuszające podmioty prawne do zachowań kryminogennych). Szczególnym przypadkiem jest oczywiście każda ustawa, której przepisom Obywatel sprostać, z różnych powodów, nie może!

B) Akt prawny utrudnia analizę ekonomiczną państwa lub przedsiębiorstwa, przez zafałszowanie obrazu przepływu dóbr, pieniędzy lub informacji. Tego typu akty prawne są bardzo trudne do analizy, a odkrycie sprzeczności wymaga bardzo dużej wiedzy i nakładów. **Przynoszą natomiast olbrzymie korzyści osobom, które potrafią to wykorzystać.**

C) Akt prawny jest zbyteczny.

D) Akt prawny jest sprzeczny z istniejącymi już innymi aktami prawnymi.

Tu pozwolę sobie na dygresję. Dla chemika jest czymś niesłychanie kompromitującym opublikowanie czegoś co już było opublikowanie. Prawnicy się tym wcale nie przejmują. To nie jest tylko sprawa etyki zawodowej. To jest również sprawa „techniki". My (chemicy) mamy od kilkudziesięciu lat sprawny system baz danych, a poprzednio system indeksów, w których wszystko można stosunkowo łatwo znaleźć. Wszystkie ustawy i rozporządzenia publikowane w Dzienniku Ustaw czy w Monitorze Polskim można również bez trudu skomputeryzować, lub wręcz zapisywać od razu sposobami elektronicznymi. Wówczas z łatwością można zweryfikować czy ustawodawca kiedykolwiek zajmował się na przykład produkcją alkoholu. Ba, można nawet odnaleźć wszystkie akty prawne, w których jest wymienione słowo „alkohol", lub rdzeń tego słowa. Szczególnie dotkliwe dla czytelnika są „przypisy" zmieniające fragmenty poprzednich ustaw (nowelizacje).

Po pierwsze, akt prawny jest sam w sobie kryminogenny. Z taką sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy akt prawny powoduje skutki, które zmuszają podmioty prawne do zachowań kryminogennych, a jest takich przepisów bez liku. Na przykład, opublikujmy tylko ustawę, której przepisom obywatel sprostać nie może i ta ustawa już jest sama w sobie kryminogenna.

Po drugie, prawo utrudnia analizę ekonomiczną państwa lub przedsiębiorstwa. Pieniądze są, wbrew powszechnej opinii, niepoliczalne, zaś obiegi finansowe nie dają się opisać żadnym z praw fizycznych. Gdybyśmy przez analogię do przepływu prądu elektrycznego, próbowali zastosować prawa Kirchoffa do obiegu prądów finansowych w sieciach, to okaże się, że jest to niemożliwe. Trudno jest obliczyć i zrozumieć obiegi finansowe, a z całą pewnością w tych obiegach znajdują się węzły i oczka martwe — obiegi pozorne, które nie przynoszą wartości dodanej. Tworzenie pakietu ustaw, które zaciemniają obiegi finansowe w państwie jest nie tylko bardzo niekorzystne dla funkcjonowania organizmu gospodarczego, o czym przedsiębiorcy doskonale wiedzą, ale może również doprowadzić do katastrofy finansowej. Prowadzi to również do wytworzenia olbrzymiej szarej strefy, czyli znowu zachowań kryminogennych, z tej prostej przyczyny, że ludzie, którzy potrafią się w tych sieciach poruszać odnoszą ze złego prawa oczywiste korzyści.

Wreszcie po trzecie, akt prawny jest zbyteczny. Takich aktów prawnych mamy bez liku. Niemal wszystkie! Z niższego szczebla, podam przykład zarządzenia, które skompromitowało polskie uczelnie na zachodzie, a mianowicie rektor pewnej uczelni w Polsce wydał słynną powypadkową, behapowską instrukcję parzenia herbaty! Nazwę uczelni i nazwisko rektora miłosiernie pominę. Takich idiotycznych instrukcji generuje bez liku niemal każda instytucja obsługująca klientów. Takich regulacji znajdziemy mnóstwo w dokumentach zwanych regulaminami studiów.

Dodam do tego, że często akty prawne są sprzeczne z innymi już wydanymi aktami prawnymi, czego ani prawnicy, ani, zwłaszcza parlamentarzyści, którzy są w tej materii takimi samymi dyletantami jak ja, nie potrafią dostrzec. Wynika to z bardzo słabej technologii stanowienia prawa, która nie jest należycie wspomagana nowoczesnymi narzędziami technicznymi, a przecież mamy ich w tej chwili pod dostatkiem.

O drobniejszych sprawach nie warto mówić. Znamy mnóstwo takich spraw z naszego codziennego życia. Nie mogę jednak nie wspomnieć o powszechnym w naszym kraju delegowaniu uprawnień ustawodawczych do organów wykonawczych, przez to generowaniu

gigantycznej masy rozmaitych zarządzeń, rozporządzeń, dyrektyw, zaleceń, itp. Czym że jest na litość Boską, jeśli ustawodawca deleguje przepisy wykonawcze do ministra? A przecież jest to nagminne zjawisko w naszym parlamencie. Moim zdaniem jest to sprzeczne z konstytucją, która precyzyjnie definiuje organy ustawodawcze państwa. W tej sprawie jest wykładnia Sądu Najwyższego. Organ uprawniony z prawa nie może się wyręczać organem niższego szczebla, przekazując mu część lub wszystkie uprawnienia. Przecież delegacja organu ustawodawczego do organu wykonawczego, powoduje, że to organ wykonawczy dostaje uprawnienia ustawodawcze i najczęściej ich nadużywa!

O języku, logice i precyzji nie będę mówił. Przypomnę jedynie, że usunięcie przecinka sprzed „i", spowodowało swego czasu spore zamieszanie, bowiem zmianie uległ sens zapisu tego fragmentu ustawy, a przyczyną tego było szkolne stwierdzenie, że przecież przed "i" nie stawia się przecinka!

Jak czytam jakikolwiek tekst techniczny lub naukowy, to wiem o co chodzi. Natomiast jak czytam ustawę, to nie wiem. Litery prawa nie stosuje się wprost, tylko wymaga ona wykładni, interpretacji, itd. Niemal do każdej ustawy wypisuje się tomy komentarzy, wykładni, prowadzi się szkolenia, otwiera biura doradców, itd. — to wszystko w kraju, w którym od dawna zlikwidowano analfabetyzm, a większość ludzi ma średnie wykształcenie. Język ustaw jest kiepski, a szczytowym osiągnięciem epistolografii ustawowej są z pewnością wszelkie „preambuły", odwołujące się do Boga, Historii, Narodu, Wartości, Walki (z innym narodem!), Króla, itd.! Tak, jakby nie można było od razu przejść do rzeczy i po prostu napisać wszystkie paragrafy zrozumiałym językiem, żeby obywatel rozumiał o co właściwie ustawodawcy chodzi? Ustawodawcy, który przecież działa w imieniu Narodu.

Taki system nie może funkcjonować! Istota naszej przemiany dziejowej, miała polegać na tym, żeby decyzje były zdecentralizowane. Żeby nie trzeba prostej sprawy, na przykład o budowie piekarni osiedlowej, rozstrzygać na posiedzeniu biura politycznego w Warszawie czy Moskwie. Żeby można było ją rozstrzygnąć na podstawie znanych reguł gry rynkowej. Na podstawie ekonomii, a nie polityki. Natomiast w miejsce centralizmu socjalistycznego, doczekaliśmy się pozornie demokratycznego centralizmu kapitalistycznego, a niebawem coraz bardziej rozwijająca się eurobiurokracja doprowadzi do tego, że decyzje w coraz drobniejszych sprawach będą zapadać na coraz wyższych szczeblach (w Brukseli?), ubezwłasnowolniając całkowicie nas obywateli. Obywatel nie będzie wiedział, gdzie jest jego malutkie pole, na którym on (i tylko on!) będzie miał prawo podejmować decyzje. Zaryzykować swoimi środkami. Zbudować firmę. Sprzedać. Kupić. Zaryzykować swoim życiem ...

Takie mniej więcej problemy widzi inżynier jak czyta ustawę....>>>

Mirosław Soroka
Ur. 1942 r. Chemik, profesor Politechniki Wrocławskiej (Instytut Chemii Organicznej, Biochemii i Biotechnologii), w latach 1990-1996 dziekan Wydziału Chemicznego, reformator szkolnictwa wyższego. Specjalizacje: chemia organiczna, badanie mechanizmów reakcji, chemiluminescencja i spektroskopowe metody wyznaczania struktur związków organicznych. Zajmuje się poza tym etyką działalności naukowej.

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 03-02-2005)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3919)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych
do tej witryny i jakiejkolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl